

# ONAR, Sygnety

Chciałbym znowu zrobić składankę na kasecie  
Choć nie miałyby gdzie teraz polecieć  
To samo zaraz spotka płytę  
To jak kręci się w kółko, jak całe nasze życie  
Rysuje się, drapie i niszczy  
Ja psuję, zaszywam i blizny-  
-Tylko zostają po tym co przeszliśmy  
One odróżniają chłopca od mężczyzny  
Moi rówieśnicy przestali już marzyć  
W większości są nudni i szarzy  
Zamiast uśmiechu mają piksele na twarzy  
I ciągle gadają tylko o kiepskiej pracy  
A my tylko o furach i butach  
I fajnych nowych perfumach  
I knajpach, wakacjach i łódkach  
To musi się udać

Zmrok znów uspokaja mnie  
Niech nie kończy się nigdy ta noc  
Zgubmy się daleko gdzieś  
Gdzie wystarczy mi na mnie twój wzrok  
Ucieknijmy stąd!  
Dosyć mam  
Dosyć mam patrzących przez klosz  
Dosyć ran i dobrych rad, co warte jak grosz  
Pomijam, pomijam tych złych jak tło  
Póki sprzyja los, ucieknijmy stąd

To musi się udać  
Ludzi pełno, ale jakoś pusto w tych klubach  
Noc tu jest czarna jak coca-cola  
Chcemy więcej i mocniej tych doznań  
Na mieście się złoto tylko świeci  
Sygnety, zegarki i bransoletki  
Chcemy szybkie fury, żeby uciec od śmierci  
Na sukces przepis – to wszystko pieprzyć  
O, białe fury, czarne szyby,  
Tu jak coś tracimy to na serio, nie na niby  
Przez drogie okulary tak samo widać biedę  
Ale się w niej wygląda trochę lepiej  
Chociaż tyle...  
Chociaż tyle...

Zmrok znów uspokaja mnie  
Niech nie kończy się nigdy ta noc  
Zgubmy się daleko gdzieś  
Gdzie wystarczy mi na mnie twój wzrok  
Ucieknijmy stąd!  
Dosyć mam  
Dosyć mam patrzących przez klosz  
Dosyć ran i dobrych rad, co warte jak grosz  
Pomijam, pomijam tych złych jak tło  
Póki sprzyja los, ucieknijmy stąd